

Biuro Redakcyi przy  
ulicy Wiślnéj  
pod Liczbą 308.

# JUTRZENKA.

Inseraty przyjmują się  
za opłatą  
6 groszy od wiersza.

KRAKÓW d. 8 Listopada — Środa.

Pismo to wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni następujących po świętach uroczystych. Przedpłata ćwierćroczna Złp. 20, miesięczna Złp. 7. Ner pojedynczy gr. 10. Przedpłata na prowincyi wraz z pocztą Złr. 6. którą wszystkie c. k. urzęda pocztowe przyjmują. Główna ekspedycja w księgarni Baumgardtena. Sprzedaż po wszystkich księgarniach i w handlach E. Fuchsa, J. Bredy, Krywulta, Korneckiego, K. Herrmanna i Burzyńskiego.

## Kraków 7 Listopada.

Laury feldmarszałka Windischgrätza niedozwoliły spać generałowi Hammersteinowi, który w dniu odebranej wiadomości z Wiednia, znalazł pozór zniszczenia znakomitej części miasta Lwowa. We wczorajszym dzienniku zamieszczona korespondencya postawiła już czytelników naszych w możności rozsądzenia czy można się było spodziewać tak strasznych skutków z tak błahéj przyczyny.

Tak więc do dziś niema już jednego wielkiego miasta w rozległej Austrackiej monarchii, z wyjątkiem Presburga, któreby nienosiło na sobie śladów spustoszenia, jakby dziki nieprzyjaciel, jakby bandy średniowiecznych Hunów lub Mongołów zapuściły na nowo znane dobrze chrześcijańskiemu światu zagony. Mediolan i Kraków, na swoje szczęście, uczyły pierwsze błogosławieństwo nowego rodzaju zaprowadzania prawnego porządku i konstytucyjnej wolności, i dla tego najmniej ucierpiały, bo żadna sztuka niewyszła doskonałą z rąk wynalazcy; czas dopiero rozwijał ją i uzupełniał. Słabe próby talentu marszałków Castiglione'a i Radeckiego, w sztuce niszczenia głównych miast własnych prowincyj, generałowie Windischgrätz i Hammerstein posunęli do zupełnej doskonałości. Kto o tém wątpi, niech idzie rozmyślać na gruzach części Pragi, na zgłiszczach tego co było niegdyś najpiękniejszą częścią Wiednia, na ruinach Lwowa, nad nową sztuką rządzenia i gruntowania miłości podwładnych, nad miłosierdziem i błogosławieństwami wojennego rządu, nad korzyściami licznych stałych armij.

Gdzież nas to wszystko doprowadzi? Tędyż droga do ustalenia wolności konstytucyjnych, o których słyszeliśmy tyle, ale których śladu trudno dostrzedz w proklamacyach feldmarszałka Windischgrätza i we wszystkich co się u nas i w sąsiednich prowincjach dzieje? Tędyż droga do zreorganizowania austriackiej monarchii na nowych zasadach mających zmienić węzeł konieczności i siły, miecza i więzienia, na wieczne przymierze, wpływ przywiązania do brodziejstwami natchniętego? Ach filozofowie niemieccy, gdzież są wasze dawne przechwałki że wolność z rosą niebieską na ziemię waszą spadnie, i jednéj krwi kropli, jednéj lzy kosztować nie będzie? Hez krwi już i łez popłynęło, a wolność gdzie jest, gdzie ję szukać? Czyście nie przekonali się jeszcze że władzy nikt dobrowolnie z rąk niewypuszcza, że posiadacze przywilejów zniesienie ich za naruszenie najświętszych praw własności uważają, że w ich obronie gotowi są kilkowieczne ludzkiej myśli i ludzkiej pracy owoce w proch obrócić i cofnąć Europę do wieków w których ich przodkowie, jak oni w porządku zakochani, pilnowali rzek, dróg i gościńców ze skalistego zamku? Lękacie się komunistów; cóż komuniści więcej zrobić mogą jak dzisiejsi obrońcy towarzyskiego porządku? Arcy-dzieła sztuki pod granatami w proch się sypią, starożytne świątynie, wiekową pracą zebrane biblioteki, gmachy pięknoscią po świecie słynne, giną w płomieniach, lub w gruzach leżą, a wszystko w imię porządku i prawnej wolności!

Najwięksi nieprzyjaciele tę sprawiedliwość Galicyi i Krakowu oddadzą, że cokolwiek patryotyczne

usiłowania zrobić mogły, zrobiliśmy dla utrzymania porządku, dla przeszkodzenia nierozważnym zamachom, zdolnym najkrwawsze sceny wywołać. Próżne zabiegi! Kilkomiesięczna praca najzacniejszych obywateli, wyrozumiałość, umiarkowanie tysięcy gorących zapałem i namiętnością, ale kierowanych rozumem, zmarniały w skutek karczemnej burdy kilku pijanych żołnierzy! W skutek karczemnej burdy najpiękniejsze nasze miasto w płomieniach stoi! trzech pijanych artylerzystów sprowadza na nas klęskę jaką dawniej ledwo najzaciętsza wojna sprowadzić byłaby w stanie!

Trudno pojąć co to wszystko znaczy. Jeśli zamiarem władz wojskowych, rzeczywiście dziś monarchią austriacką rządzących, jest ogólne zaprowadzenie wojennego terroryzmu, zawieszenie wszystkich wolności, czy nie lepiej, czy nie szlachetniej zrobić to otwarcie i od razu, niż szukać do tego pozorów w nic nie znaczących zatargach, i dopiero na ruinach miast najpiękniejszych, znamię dzisiejszej władzy, miecz zatykać? Kto ma lwa siłę potrzebujeż lisięj chytrności? Jesteśmy biedni, bezbronni, bezsilni; ośmdziesiąt lat nielitościwego rządu odarły nas i zrujnowały; czyż trzeba aby rząd który miał całej monarchii nową erę zwiastować, w gruzy zamieniał ostatnie szczątki naszej dawniej zamożności i chwały?

Lwów dziś w ruinach; wojenne prawo rozciąga się nad nim i jego okragiem; wolność druku zawieszona; rozwiązana Gwardya narodowa. Jedynym jeszcze punktem gdzie słaby głos podnieść wolno w obronie praw naszych, jest Kraków. Czy i tu wolno nam będzie za dni kilka myśli nasze objawiać, któż przewidzieć potrafi, jeśli najmniejszej wagi rozterka może na bezbronne miasto ściągnąć grad kartaczy i wojenne prawo? Władzom wojskowym tutejszym daliśmy tysiączne dowody naszej najszczerzej miłości porządku i spokojności, dziś spodziewamy się, że znajdziemy w nich równie szczerą pomoc do ochronienia nas od klęsk nowych i okrutnych. Niech żołnierze nie szukają zaczepki; spółobywatele nasi potrafią stłumić w swoich piersiach uczucia boleści nad losem nieszczęśliwych braci i cierpliwie czekać dni lepszych.

Tak jest, obywatele Krakowa, niezapominajcie, że u nas tylko można jeszcze podnosić głos wolny w obronie biedniejszych dziś od nas mieszkańców Galicyi. Od was w wielkiej części zależy zachowanie naszemu miastu tego kosztownego przywileju. Honor i powinność wkładają na was święty obowiązek czuwania nad każdym krokiem waszym, unikania wszystkiego co mogłoby za pozór służyć do wydarcia nam tak uroczyście przyrzeczonej wolności druku i stowarzyszeń. A jeśli mimo naszej wyrozumiałości, mimo ścisłego przestrzegania porządku, mimo zupełnej uległości prawu, i nas spotka los miast innych, jeśli i nam trzeba będzie powtórzyć słowa Papieża na obecnej konającej ziemi: Ukochałem sprawiedliwość i dla tego na wygnaniu umieram; w tedy przynajmniej tę będziemy mieli pociechę iż światu dowiedziemy, że nie nasza porywczność, lecz wyraźny zwrot rządu do upadłego w Marcu systematu, oddały nas znowu związanych i milczących w ręce ludzi dla tego jedynie pastwią-

cych się nad nami, że nie mogą swojej jednowiekowej względem nas niesprawiedliwości zapomnieć.

(A. N.) Towarzystwo Naukowe Krakowskie odbyło na dniu 4 b. m. posiedzenie publiczne na którym Prezes Dr. Prof. Józef Majer i oraz Rektor Uniwersytetu odczytał rzecz o nowym Statucie Towarzystwa Naukowego, wykazując potrzebę podzielenia Towarzystwa na dwa główne Wydziały z których pierwszy jako wydział akademicki będzie się zajmował uprawą umiejętności i sztuk pięknych, a zatem popieraniem samodzielnym ich postępu mocą własnych spostrzeżeń i doświadczeń, ogłaszaniem zabytków dziejów i umnictwa ojczystego i kształceniem ojczystego języka. Wydział ten podzieli się na trzy oddziały bo: nauk moralnych, przyrodzonych i ścisłych i sztuk pięknych. Wydział drugi ma mieć na celu rozszerzanie oświaty, odnosząc się zatem głównie do kraju naszego, zajmie się doglądaniem mianowicie szkół początkowych miejskich i wiejskich, przedstawianiem właściwym władzom dostrzeżonych niedostatków w tym względzie; wydział ten zatrudni się więc jeszcze pisaniami i ogłaszaniem dzieł elementarnych, tłumaczeniem i przedrukowaniem dzieł ku rozkrzewieniu oświaty przydać się mogących.

Prezes wyłożył znaczenie obowiązków Towarzystwa dla kraju, zwłaszcza w czasie dzisiejszym, a roztoczywszy główną myśl Statutu, obrócił mowę swoją do obecnych obywateli wzywając ich wyrazami pełnemi rzewności by nie odmawiali współczucia i wspierania swojego pracom towarzystwa i uczciwym dążnościom jego. Mowa ta dla treści pełnej prawdy i wagi będzie ogłoszoną drukiem.

Początek zajął głos Dr. J. K. Rzeziński rozprawą o wpływie państwa na wymiar sprawiedliwości. Nie rozwodzimy się tu bliżej nad wyłożeniem rzeczy tak wysokiego znaczenia, nad jasnością a zarazem głębokością tej pracy odznaczającej się bystrością spostrzeżeń i nowością stanowiska, bo i ona drukiem oddana będzie Publiczności.

W końcu Józef Kremer Sekretarz Towarzystwa oświadczył imieniem jego, iż gdy pierwszym warunkiem szczęścia każdego kraju jest oświata rzetelna na umiejętności i nauce oparta, gdy oświata każda wtedy dopiero staje się narodową, gdy pobieraną będzie w mowie ojczystej, przemawiającej najsilniej do myśli i serca; więc Towarzystwo za pierwszą uznaje potrzebę dostarczenia książek, z którychby ucząca się młodzież czerpać mogła nauki w ojczystym języku. Stanowi zatem Towarzystwo Naukowe zając się wygotowaniem Bibliotek naukowych któreby pewną liczbą tomów wyczerpały przedmioty każdego wydziału. Przedewszystkiem zaś poświęci prace swoje biblioteczki lekarskiej, starając się głównie aby wykład w niej objęty, co do treści wyrównał wysokości na której stanęła społeczna nam Europa, a tak uczynił pomoc obcych literatur mniej konieczną.

Następnie posiedzenie publiczne zamieniając się w prywatne Towarzystwo, zajęło się wyborem osób mających należeć do zarządu Towarzystwa na rok następny. Stósownie do Statutu wybory odbyły się tajnym kreskowaniem a porządkiem następującym:

Prof. Skobel obrany zastępcą prezesa w wydziale akademickim.

Prof. Łuszczkiewicz zastępcą prezesa w wydziale rozszerzenia oświaty.

Dr. Józef Kremer sekretarzem Towarzystwa.

Prof. Karol Mecherzynski sekretarzem wydziału akademickiego.

Józef Głębocki sekretarzem wydziału rozszerzenia oświaty.

Do komitetu wydziału akademickiego wybrani zostali:

Prof. Muczkowski	} z oddziału umiejętności moralnych.
Dr. Rzeziński	
Prof. Hechell	} z oddziału nauk przyrodzonych i ścisłych.
Prof. Kuczyński	
Prof. Stattler	} z oddziału sztuk pięknych.
Antoni Wysocki	

Do komitetu rozszerzenia oświaty wybrani zostali:

JX. Adam Jakubowski. — Prof. Steczkowski. — Dyr. Morelowski. — Dr. Sawiczewski Julian. — Bętkowski. — Boroński.

(K.) SAMBOR 3 Listopada. Wysłana została komisja z Wydziału bezpieczeństwa do Sambora dla indagacji Półkownika i Starosty. Przyczyna tej komisji jest: P. Półkownik Barko dowiedziawszy się że jego pułk huzarów cały umknął z Żółkwi wraz z oficerami, powziął myśl gonienia ich sam i dowiedziawszy się, że oni już są w Samborskiem wpadł extra-pocztą do Sambora po wojsko. Po drodze zaś buntował chłopów aby gonili za huzarami „bo ich Polacy zbuntowali przeciw Cesarzowi“ i doprowadził do tego że dwie wsie z ponabijanemi na sztorc kosami i w inną broń opatrzone gonili za wojskiem Węgierskiem, lecz w drodze spotkawszy naszych czterech ułanów od gwardyi konnej lwowskiej, zbili ich, pokalęczyli, związali i do Sambora odwieźli, gdzie ich p. Starosta bardzo mile przyjął. Ze strony Rządu do tej komisji wyznaczony jest dawny starosta Rzeszowski Festenburg.

POZNAŃ 4 Listopada. (Wydawanie wychodźców). Do jakiego stopnia mściwość powoduje nieraz postępowaniem władz administracyjnych tutejszych, pokazuje się to z następującego spisu nieszczęśliwych ofiar w ostatnim czasie do Rosyji wydanych. Nie mówimy tutaj o samémże wydawaniu, o tym traktacie, haniebnym zabytku przeszłych czasów, ale zwracamy uwagę na sposób wydawania, na to *odiosum*, że ludzi od kilku, bo od siedmiu, sześciu lat osiadłych tutaj, przy okazji pod pozorem dezercyi z wojska, chwymano i wydawano. Natychmiastowe wydawanie ma pozór wykonywania traktatu po sobie, ale takie zaprzędawanie ludzi *ex post*, jest tylko mściwem prześladowaniem. I tak pomiędzy wydanymi znajdują się: Marcin Pawłowski 26 lat mający, przeszedł do Pruss 6 Grudnia 1842; Franciszek Rajczykowski mający lat 27, przeszedł 3 Maja 1843; Michał Sobczak mający lat 26, przeszedł 19 Czerwca 1842; Marcin Pawłowski znalazł w Miłosławiu protektora, uczciwego szewca, który chciał złożyć za niego kaucyą, lecz jej nie przyjęto i nieborak musiał iść pod knuty. Oprócz tego wydano jeszcze z Wrzesińskiego w ostatnich czasach następujących: Ignacego Kiełdyk, Wojciecha Karaszkiwicza, Józefa Wojciechowskiego, Ksawerego Czekanowskiego, Józefa Kowalskiego i t. d. (G. Pol.)

Gazeta Polska pisze, że niby na zasadzie sławnej amnestyi ostatniej dla księstwa Poznańskiego danej, a nad którą w swoim czasie stósowne poczyniliśmy już uwagi, oddalają urzędników polskich, nawet takich, którzy nigdy skompromitowani nie byli. Losowi temu podległo do 50 profesorów szkół, których *brevi manu, par ordre de moufti* oddalono z posad. Jeżeli amnestya ta przebacza wszystkim Niemcom którzy się w polskiej krwi kąpali, słusznie nazywa się amnestyą, jakże ją jednak nazwać we względzie do Polaków, kiedy tych nie już po sądowém uznaniu udziału w ostatnich ruchach ale dla tego chyba, że nie potrzebowali amnestyi z jakiejś tamczy korzystal, karzą nielitościwie utratą urzędów.

#### Austria.

WIEN 4 Listopada. Wojsko obozuje ciągle po

ulicach i placach; komunikacya między miastem a przedmieściami ciągle zamknięta, a otrzymanie pozwolenia przejścia zawsze z największymi połączone jest trudnościami. Rada miejska rozpoczęła swoje czynności od proklamacyi, przez którą właściciele domów robi odpowiedzialnymi za niezłożenie broni przez wszystkich lokatorów w terminie, który znowu o dwanaście godzin przedłużony. Brak brzęczącej monety, coraz silniej czuć się daje, i wojsko płatne bankocetłami, a mało obznajmione z finansowymi tajemnicami, kładzie na karb złej woli mieszkańców trudność zmieniania papierów. Większa część redaktorów aresztowana. Wszyscy żołnierze którzy się z ludem połączyli a schwytni byli, mieli być natychmiast rozstrzelani. Dowódca legii akademickiej Moser i jeden z adjutantów Messenhausera mieli być pojmani. Co się zrobiło z samym Messenhausere i Bemem trudno z pewnością powiedzieć; tysiączne sprzeczne wieści każą nam sądzić, że nikt nie wie dobrze gdzie są i czy rzeczywiście dostali się w ręce zwycięzców.

Dnia 5. Oprócz proklamacyj we wczorajszym numerze Jutrzenki ogłoszonych, wspominamy jeszcze ogłoszenie, mocą którego na czas trwania oblężenia zamianowana jest *Komissya Centralna* pod prezydencją generała-majora Cordon; proklamacyą *Rady miejskiej* wzywającą do przyaresztowania Pulskiego, *polskiego emissaryusza* Bema, Messenhausera, Fenneberga, Dra Schütte. Od ich wydania zależeć będzie możebność otworzenia wolnych stosunków między miastem a przedmieściami. — Zdaje się, że nowe ministerjum w następującym utworzone jest składzie: Prezes rady ministrów Wessenberg; spraw wewnętrznych Bach; skarbu Kraus; wojny Buchner; rolnictwa i przemysłu Maier; oświecenia Helfert; spraw zagranicznych książę Schwarzenberg; sprawiedliwości Breda; handlu Bruck. Do listy aresztowanych przydać należy Roberta Bluma, deputowanego na sejm Frankfurcki; profesora Fuster; literatów Becher, Gritzner, Engländer, Mahler, Kolisch, Frankl, Sengschmidt, Falke, Buchheim.

Termin wypłaty wszystkich weksłów w Wiedniu i policyjnym okręgu miasta, przypadający między dniem 6 Października do 20go Listopada włącznie z dwoma temi dniami, przedłużony do miesiąca. Od jutra (dnia 6 b. m.) komunikacya między miastem a przedmieściami otwarta; ale o 7 wieczór już zamykane będą bramy.

Dnia 6. Przy wolnej komunikacyi z przedmieściami łatwiej ocenić spustoszenie. Jägerzeile, Landstrasse i Weissgärber ucierpiał najwięcej. Największa część gmachów należących do najpiękniejszych ozdób Wiednia w gruzach leży, lub przewróconemi, na pół rozwalonemi murami świadczy o zaciętości walki, Zdawałoby się że każdy dom był twierdzą osobno zdobywaną. Pierwszy korpus armii obozującej w Wiedniu lub pod Wiedniem wyruszył do Węgier przeciw Presburgowi i Pestowi. Feldmarszał. Windischgrätz ma objąć naczelne dowództwo armii do działań w Węgrzech przeznaczonęj, a dowództwo w Wiedniu już złożył w ręce generała Cordon. Cena żywności podnosi się w Wiedniu w sposób przerażający.

**Węgry.** (K.) Z POD TRENCZYNA 31 Października. (Zajęcie Trenczyna). Wspomnieliście już o zajęciu Trenczyna przez wojska austriackie; rzecz się tak miała: Jenerał Symonicz wkroczył d. 23 b. m. od Żywca na Skaliste (wieś) tu do nas, a siła węgierska zaledwie z 1000 ludzi i do tego gwardyi zle uzbrojonej składająca się, nie była w stanie zatrzymać korpusu austriackiego z 6000 piechoty, 2ch szwadronów Chevaux-legers i 12 dział z tego więc powodu cofnęła się pod Trenczyn gdzie do niej dołączyła się gwardya i ruchawka z Nitrańskiego komitetu z których z samej Bystrzycy było 1000. Cała ta siła wynosiła zaledwie 3000 ludzi z trzema działami, a której na dowódcy zdatnym brakowało. Nasi zabarykadowali się w Trenczynie ale nie mogąc wytrzymać ataku, cofnęli się aż za Dryjetom do Kochołny, gdzie nad Wagą rozbici zostali.

Jenerał ogłasza chłopom po drodze że przyszedł rozpedzić Gwardyę narodową, która działa w brew woli monarchy i konstytucyi, i że jeśli go wspierać będą, zapłaci za każdego żywego lub umarłego gwardzistę po 6 zlr. m. k. Trenczyn zniszczony i zrabowany smutny przedstawia widok.

Nasi cofnęli się aż do Ternawy gdzie oczekują na przybycie z Preszburga 6000 ludzi i 20 dział i spodziewają pomścić się przegranęj. Morawianie i Czesi podburzają lud przeciw intelligencyi. Kilkunastu ich w tej okolicy schwytnych powieszono.

#### Niemcy.

BERLIN 4 Listopada. (Posiedzenie Izby). Wiceprezydent Bornemann zagał sessyą, poczem deputowani polscy złożyli osobne *votum* co do uchwały na posiedzeniu 31 z. m. względem Wiednia zapadłej, gdzie oświadczyli, iż przyjąwszy wniosek Rodbertusa, nie uznają przecież rządu centralnego w swoim stanowisku jako deputowani polscy.

Deputowani Waldeck, Jacoby i Temme następujący przedłożyli wniosek: Wys. Zgrom. nar. zechce wyznaczyć na ogólném posiedzeniu komisyy z 21 członków złożoną i polecić jej aby naradziła się nad zagrożonym stanem kraju i wnioski poczyniła stósowne. *Powody*: Położenie kraju usprawiedliwia takowe kroki. Waldeck mówi za swoim wnioskiem i usprawiedliwia go obecném położeniem.

Ziegler sprzeciwia się nagłości wniosku. Daniels (z prawej) jest za nagłością aby jak powiada wniosek ten czempredzej odrzucono. Po kilku mowach za i przeciw głosowano 144 za, 247 przeciw nagłości. Posiedzenie odroczone do Poniedziałku. Przed końcem sessyi członkowie lewej strony następujące oświadczenie swoje złożyli względem dzisiejszego głosowania:

#### Oświadczenie.

Onegdaj już uczyniony był wniosek, aby zamianować komisyy ze względu na zagrożony stan kraju, któraby podawała projekta mające na celu załatwienie chwiejącego się niebezpiecznego stauu w jakim się kraj znajduje. Wniosek ten podpisani z powodu wczorajszego królewskiego pisma przez ministra Spraw Wewn. Eichmanna kontrasygnowanego, musieli uznać nagłym i koniecznym. W chwili największego oczekiwania naprzeciw jednogodnemu prawie *votum* Zgromadzenia, które przyjęciem adresu orzekło zupełne naganienie systemu dotąd panującego, ośmiela się p. Eichmann wystąpić z twierdzeniem, że wieści o reakcyi nadmienione w adresie w żadnej czynności rządu nie znajdują zasady. Ministerjum pod którego naczelnictwem wiadome rozkazy wojskowe istniały, które przez rozporządzenia swoje na drodze biurokratycznej prawo zgromadzenia się i stowarzyszeń zupełnie chciało przytłumić, a nareszcie w sposób nieprawny groziło wkroczeniem wojska, uważa mimo zdania znacznej większości Zgromadzenia Narodowego, wyrażone obawy jako nieuzasadnione. Zaspokaja to pana Eichmanna że nowe ministerjum *będzie umiało* pozyskać sobie prawo do zaufania kraju wtenczas gdy zgromadzenie narodowe musi słusznie żądać aby kierunek rządu krajowego powierzony był mężom, którzy właśnie umieli sobie zasłużyć na zaufanie kraju. Zgromadzenie niemoże zatem spokojnie oczekiwać, ażeby w tak burzliwym czasie jak obecny, losy kraju powierzyć przypadkowi, któryby przez nieznane nam jeszcze postępowanie dążył do pozyskania ufności. Zmiany osób a nie zmiany systemu oczekujemy, gdy tymczasem Zgromadzenie narod i lud ostatniego stanowczo wyglądają.

Podpisani za najświętszy poczytują sobie obowiązek utworzenia zaprojektowanęj komisyy przygotowac jak najrychlejszy środki mogące stósownie do obecnego czasu na nowo spokojność w kraju, a z ustaniem chwiejącego się niebezpiecznego stanu rzeczy, materialne zarazem przywrócić szczęście. Nie chcą oni brać na siebie odpowiedzialności z powodu zaniedbania. — Berlin 4 Listopada 1848. (tu podpisy między którymi znajdujemy i polskie, jako: *Taczar-*

ski, Lipski, Baczyński, Kraszewski, Szumann, Lisiecki itd.).

BERLIN 4 Listopada. W gazecie Spenera znajdują się uwagi godne oświadczenie obecnie w więzieniu trzymanego Dowiata znanego dotąd stronnika Rongiego. Prosi on aby go nie tytułować *niemiecko-katolickim kaznodzieją*, gdyż religijne agitowanie służyło mu jedynie za narzędzie do politycznych zamiarów, a okoliczności dzisiejsze pozwalają mu zrzucić ze siebie maskę.

Dziś wieczór obawiają się zaburzenia; wojsko konsygnowane w koszarach.

BERLIN 5 Listopada. Wczorajszy wieczór przeszedł spokojnie. Brandenburg nie złożył mandatu swojego jak się spodziewano, ale się uwija nad ulożeniem ministerstwa które zawczasu za niepodobne uznano. Unruh dziś wyjechał do Potsdamu.

Jacoby uprosił sobie w czytelnicy *Zeitungs-Halle* aby mu nie dawano ogłoszonego pochodu z pochodniami; mimo to zdołał zwlec tylko tę uroczystość o dzień jeden, gdyż wieczór dzisiaj odprawiano ten pochód z placu Aleksandryjskiego do mieszkania deputowanego. Na wielkiej chorągwi był z jednej strony napis: „Wdzięczność deputowanemu Jacoby“ z drugiej, słowa jego wyrzeczone do króla w Sanssouci: „To jest właśnie nieszczęściem królów, że prawdy słyszeć nie chcą.“ Lud i znaczna liczba żołnierzy ręka w ręce szło w pochodzie.

FRANKFURT NAD MENEM 3 Listopada. (*Posiedzenie Zgromadzenia Narod.*) Po wyborze Gagerna na nowo na prezydenta i dwóch wiceprezydentów Simsona i Riessera przystąpiono do odczytania § 11go projektu konstytucji, który bez żadnych sporów przyjęto. Brzmi on: „Naczelnej władzy państwa przynależy wyłącznie prawo wydawania wojny i zawierania pokoju“ § 12 „Naczelnej władzy państwa służy prawo rozrządzania siłą zbrojną Niemiec“ ołożono na potem z powodu różnych poprawek i dodatków, które odesłano do wydziału ustawodawczego. Sprawozdanie względem pytania Austriackiego które dziś miało przyjść pod rozbiór, jeszcze nie skończone.

Posiedzenie dzisiejsze którego początek zawiera w sobie ostatnia frankfurcka gazeta, zajęte zostało sprawą Austriacką. Naprzód postanowiono aby kwestya ta i wnioski do niej poczynione przez deputowanych Nauwerk, Rank, Wiesner i Berger wzięte były pod rozbiór przed sprawami porządku dziennego. Aż do tej chwili (godz. 1½ w południe) mieli mowy: Eisenmann, Schnee, Löwe, Reitter, Wiesner, Rüder, Beckerath, Vogt, Giskra, Bassermann. Jednogłośnie wniosek wydziału wybranego do rozpoznania sprawy Austrii, stanowczemu przesileniu ulegnie; że w przesileniu tém najświętsze prawa i nabytki austriacko-niemieckich ludów na szwank wystawione być mogą; że szczególnie powaga władzy centralnej i interessa Niemiec mogłyby być narażone, jeżeli Kommissarze państwa (mowa tu o Karolu Rotteck i pułkowniku Mosle) w tych zawikłanych i drażliwych stosunkach z całym umiarkowaniem, ale zarazem z całą siłą pojawiający wysokie posłannictwo swoje nie stawiają oporu, wszelkiemu ścieśnianiu praw niemiecko-austriackich ludów i wszelkiemu zagrożaniu interessom Niemiec; zważywszy, że tylko z korzyścią działać będzie można, jeżeli w tak zagmatwanym stanie rzeczy i w tak ważnej chwili Zgromadzenie Niemieckie wyraźnym orzeczeniem swoim stałą położy podstawę usiłowaniam władzy centralnej i jej kommissarzy; przeto wydział wnosi, aby Wysokie Zgromadzenie raczyło zawezwać ministeryum państwa, by takowe z całą gorliwością starało się: 1) ażeby kommissarze państwa usiłowali powagę i znaczenie dla centralnej niemieckiej władzy wyjednać i takową wszędzie najsilniej podnieść do zupełnego jej uznania; 2) ażeby się wszędzie w Austrii starali o opiekę interessów Niemieckich; 3) ażeby cały swój wpływ wywarli aby następne rozwiązanie zawichszeń austriackich na spokojnej i bezkrwawej drodze załatwić; 4) ażeby nakoniec jakkolwiekby mogło rozwiązanie owo na-

stąpić, wzięli pod opiekę swoją przeciw wszelkiej napaści, prawa i swobody ludów austriacko-niemieckich w Marcu i Maju im przyznane.

FRANKFURT N. MENEM 3 Listopada. Zapewniają że Ks. Leiningen wysłany został przez rząd centralny jako pełnomocnik jego do Austrii aby tam objąć główny zarząd spraw władzy centralnej.

### Francya.

(*Kilka słów o przyszłym prezydencie*). Niesłychana popularność Ludw. Napoleona i prawie pewnośc jego elekcji wystawiają go na tysiączne ataki. Podajemy dzisiaj biografią tegoż, umieszczoną w Nationalu, może ona służyć za małą próbę wszystkiego, co stronnictwo Cavaignaca pisze i działa przeciw Bonapartystom. My przynajmniej, nie mamy powodu upierania się za Cavaignakiem, i owszem sądzimy, że byłoby hańbą, gdyby człowiek co imie swoje tylko rozlewem krwi bratniej rozgłosił, zasiadł dziś na stopniu naczelnika Francji. W sprawie prezydencji francuzkiej nie tylko sam Paryż, nie tylko Francya jest zainteresowaną, i my co tak długo przywykliśmy uważać Francją jako naczelnika narodów niosącego chorągiew postępu, i my, mimo tylu zawadów, tylokrotnój zdrady, — wszelkich już nadziei z tamtych stron wyrzec się nie mogliśmy, a przekonani jesteśmy, że od przyszłego prezydenta Rzpltej zależeć może bardzo wiele, jeżeli już nie wszystko. Otóż gdyby Cavaignac obranym został, rząd francuzki nie wyszedłby dobrowolnie z granic w jakich się dotychczas od dni Czerwcowych trzymał i Rzeczpospolita poświęciłaby *wszystko* dla utrzymania pokoju. Z drugiej strony przychylnosc jaką i Guizot i ambassador moskiewski dla sprawy Lud. Napoleona okazują, niepewność jaka wszystkich względem przyszłej tegoż polityki ogarnia, stawia nas w położeniu, że o przyszłym prezydencie ani słowa powiedzieć nie możemy. W takim położeniu rzeczy, gdy z jednej strony odstręcza nas znana reakcyjna polityka Cavaignaca, z drugiej podejrzana przyjaźń Moskwy i protekcya Guizota dla L. Napoleona przykre na nas czynić muszą wrażenie, nie pozostaje nam jak tylko wszystkie nasze życzenia przenieść na Ledru-Rollina. Nie powiedzą zapewne czytelnicy że życzenia te pochodzą z odznaczającej nas gwałtowności i nieumiarkowania, ale wśród takiego braku ludzi zgodzą się zapewne z nami, że chyba on jeden honoru Francji nie splami i bratniego narodu za przyjaźń króla pruskiego lub cara Moskwy nie poświęci.

Wszakżeż nie ludziemy się próżną nadzieją, ile gdy nas wszystkie dzienniki zapewniają właśnie swemi namiętnymi atakami, że Ludwik Napoleon obranym zostanie. Czytamy właśnie dzisiaj (pod d. 2 Listopada) że po rogach ulic w Paryżu poprzylepiano plakaty donoszące, że Ludwik Napoleon mniemany ów milioner, nie ma czém zapłacić kaucyi na własny dziennik *Liberté* i zmuszony jest odezwać się do akcyonaryuszów. Łatwo pojąć cel takiej psoty! Pokazać prawdę ludowi, który sobie wyobraża, że Ludwik Napoleon drugi Krezus, znieśnie sam jeden zapłaci albo za wszystkich zapłaci... Cóżkolwiek bądź, chłopci zawsze będą na niego wotować. Jest wielu co sądzi, iż to ten sam Napoleon, że mały kapral nie umarł i tylko powrócił, i jakżeż go tu nie obrać?

Trzy są odcienia w ludzie francuzkim, soycaliści, republikanie a wreszcie massa, która nie ma ani zasad, ani opinii, ale je według własnych korzyści tworzy i niemi się rządzi. Ta ostatnia wotować będzie za Ludwikiem Napoleonem, sądząc że z nim przyjdzie i chwała i materyalne korzyści Cesarstwa. Największą przeszkodą Bonapartystom są dotychczas kluby wszelkich odcieni i barwy.

Wśród tak groźnego niebezpieczeństwa wszystkie odcienia republikanckie podały sobie rękę dla wspólnej walki przeciw Bonapartemu, chociaż wszyscy republikanie jak wiadomo dotychczas na jednego kandydata się nie zgodzili.

(*Medycyna niemiecka w sprawie włoskiej jest fałszem*). *Gazeta pocztowa frankfurcka* w części urzędowej donosi co następuje: „*Dziennik la Presse* wy-

chodzący w Paryżu w Nrze z 28 Paźd. b. r. zamieścił artykuł jako komunikacją, w którym donosi o pośrednictwie władzy centralnej w sprawie włoskiej. Artykuł ten powtórzony w wielu gazetach, w głównych punktach jest zupełnie fałszywym.

PARYŻ 3 Listopada. (*Nieporozumienia między wojskiem a gwardyą ruchomą. Srodki wojenne. Posiedzenie zgromadzenia z d. 2. Przegląd konstytucji. Mowa Feliksa Pyat. Zabiegi stronnictwa względem przyszłej prezydencji. Raspail*).

Wczorajszy dzień, święto umarłych — dzień smutny i wypadki też smutne powiada *la Presse*. Wspominalismy już że zaszły nieporozumienia między wojskiem a gwardyą ruchomą, że przed kilku dniami pomiędzy rogatką Rochechouart a Poissonniere przyszło do otwartej kłótni. Zajście to było tak małej wagi, że dzienniki francuskie zaledwo o niem wspomniały. Tymczasem już od rana wczoraj chodziły wieści o nowém nieporozumieniu, o nowych kłótniach przy rogatce. Wojsko zazdrosne i wyższego żołdu i lepszej żywności z niechęcią spogląda na gwardyą ruchomą, na te dzieci zepsute armii, zowiąc ich *narzędziem Cavaignaca*. Lud ujmując się tą razą za wojskiem użył silniejszego wyrazu a za odchodzącą gwardyą ruchomą, krzychał (może i słusznie!) *precz z rzeźnikami Cavaignaca*. Wczoraj właśnie mnóstwo młodych chłopców goniło krzyżąc w ten sposób za omnibusem, w którym siedział jeden gwardzista.

Aczkolwiek manifestacje te złego humoru nie są wielkiej wagi, pokazują wszakże że obecny naczelnik władzy wykonawczej nie znajdzie głośnego echa w armii, a przynajmniej na ślepo posłużyłby się nią nie mógł, gdyby to prawdą było co głoszą jego nieprzyjaciele, że w razie elekcji Napoleona, przemocą wybór ten zechce unieważnić. Wszakżeż nie znajdujemy żadnych dowodów, zarzuty te popierających.

Około południa znaczna ilość kobiet i dzieci zebrała na placu *Bastylii* pod pozorem processyi na cmentarz jako w dzień zaduszny, chciała podać petycją do Zgromadzenia domagającą się amnestyi dla powstańców Czerwcowych. Tłumy te doszły aż do placu *Concorde* ale tam spotkawszy kilku merów i członków rady municypalnej, rozeszły się oddawszy petycją do rąk reprezentanta. Z powodu tych wypadków, aczkolwiek mało znacznych, Rząd zawczasu miał się na ostrożności, ściągnął wojsko do koszar, a jenerałowie odebrali rozkaz być w gotowości. Dwie kompanie stały w sieni Zgromadzenia narodowego. Na placach i ulicach a mianowicie na placu *la Concorde* zbierają się tłumy daleko liczniejsze niż zazwyczaj. Dzisiaj właśnie dwa pakiety prochu znalezione w bibliotece Zgromadzenia.

Zgromadzenie zawiesiło wczoraj rozprawy nad budżetem z r. 1848, zajmując się na nowo konstytucją. Wiadomo że według uchwały z d. 11 Sierpnia projekt konstytucji przyjęty w pojedynczych artykułach, miał być odesłany do komissyi, która w przeciągu 5 dni powinna zdać sprawę ze zmian które za stósowne osądziła. Otóż dzisiaj P. Marrast w krótkim sprawozdaniu oświadczył, że komissya nie zastanawiała się już nad poprawkami artykułów przyjętych; czemu na nowo opierał się P. Deville, proponując, aby Zgromadzenie jeszcze raz wróciło do przedmiotów roztrząśniętych. W projekcie konstytucji jest artykułów 120, a podano około 300 poprawek, łatwo więc pojąć, że tego rodzaju rozprawy i rewizye byłyby bez końca.

Po załatwieniu tej kwestyi przystąpiono do odczytania konstytucji. 7 artykułów ustępu przyjęto bez opozycji, ale art. 8my: „*Rzplta powinna opiekować się obywatelem co do jego osoby, rodziny, religii, własności, pracy i t. d.*“, nad którym, jak sobie nasi czytelnicy przypominają, przez dziewięć dni, tytu i tak znakomitych mówców się zastanawiało, wywołał jeszcze raz p. Feliksa Pyat. Żąda on aby zamiast słów *własności, pracy* zamieścić *prawa własności, prawa do pracy*. Otóż na nowo wyszła na stół kwestya prawa zarobkowania i tą razą w skutek gwałtowności mowcy, o mało straszego zamieszania nie

stała się powodem, i zapewne tej obawie zamieszania przypisać należy że *prawo zarobkowania* ostatnią razą dwieście kilkadziesiąt zwolenników w Zgromadzeniu liczące, dzisiaj odrzucone zostało większością 683 głosów przeciw 86. Wzburzenie było nadzwyczajne, prezes co chwila przywoływał do porządku — mowcy bez ładu odzywali się i wzajemnie sobie przerywali, a te przerwy i odezwy, nawet pojedynku między dwoma reprezentantami stać się mają powodem. Rzec tak się miała: Gdy p. Pyat dla powszechnego oburzenia mowy skończyć nie mógł, dał się słyszyć p. Faucher: *po takiej mowie idzie się prosto na barykady*, na co p. Ledru-Rollin odpowiedział: *Są ludzie, którzy nie idą na barykady, ani z jednej ani z drugiej strony. La Presse* dodaje że po sessji kaźden z tych dwóch panów wezwał swoich przyjaciół do porozumienia się względem następnych kroków.

Zabiegi stronnictw około przyszłej prezydencji nie ustają ale owszem wzmagają się bezustannie. Dochodzą wszakże wieści że entuzjazm dla Ludwika Napoleona już gasnąć poczyna, że wielu obawiając się gwałtownego oburzenia a może nawet krwawego rozruchu wywołanego przez wybór Ludwika Napoleona, przechodzą na stronę Cavaignaca.

Dziennik *la Patrie* zamieszcza list Raspaila, w którym tenże oświadcza że kandydatury na Prezydenta Rzpltej się nie rzeka.

### Włochy.

Trudno z pewnością wiedzieć jaki jest rzeczywisty stan północnych Włosech; z listów jednak po różnych francuzkich i piemonckich dziennikach wnosząc, sędzić wypada, że powstanie coraz się rozszerza. *Reforma* paryzka zamieszcza następujący list z Lombardyi: Wielki ruch w Valtelinie, Chiarenna powstała. Jeden z braci Dolzini, na czele 6 do 900 ludzi zbrojnych przybył z gór do miasta, pojmał garnizon Austriacki i ogłosił rzeczpospolitą.

*Corriere mercantile* donosi, że Garibaldi miał być mianowany naczelnym dowódcą wojsk tokańskich; W. Książę Toskanii miał się do Piombino ucieczką ratować, ale ten sam dziennik zarazem dodaje, że podobnego rodzaju wiadomość na potwierdzenie zasługuje. Zdaje się być pewniejszą rzeczą, że Ks. Modeny, mniej na swoich podwładnych przywiązanie liczyć mogący, na nowo Modenę opuścił.

*Consulta Lombardzka* ogłosiła następny manifest: *Consulta Lombardzka* przekonana jest silnie, że odmówienie Austrii przyjęcia pośrednictwa, niepodobieństwo w jakim się znajduje szczerego jej przyjęcia, równie jak niedorzeczność i niebezpieczeństwo czekania końca rozterek mocarstwa te trawiących, dostatecznie upoważniają króla do nieprzyjęcia pośrednictwa bez ubliżenia ofiarującym go mocarstwom. Z resztą przyczyny które skłoniły mocarstwa te do wmięszania się w sprawy włoskie istnieć nieprzestaną, a dla własnego interessu będą musiały wmięszać się w nie na nowo.

Opierając się na tych powodach, *consulta lombardzka* wnosi, że król powinien z przyjaznych okoliczności korzystać a czyniąc zadosyć ogólnemu życzeniu ludu, rozpocząć kroki nieprzyjacielskie; oświadcza mu uroczyście, że w przekonaniu jej stósowna chwila nadeszła, że okrucieństwa codziennie przez nieprzyjaciela popełniane, powinny go skłonić, w imię ludzkości, do położenia końca podobnemu stanowi rzeczy. — Turyn 26 Października.

*Monitor wieczorny* pisze, że 29 Października Genua powstała; wojsko stało pod bronią gotowe do działania. Aresztowanie afiszera przylepiającego jakiś plakat było powodem ruchu. Lud domagał się wypuszczenia go na wolność i powybił okna głównego odwachu. Milicya dała ognia do tłumu i przy pomocy wojska rozpedziła go. Spodziewano się ciągle nowego zaburzenia.

TURYN 28 Października. Zaszła mała zmiana w ministeryum, generał della Marmora mianowany został ministrem wojny, a Luigi Torelli pisarz znany

pod imieniem *anonimo Lombardo* ministrem rolnictwa i handlu.

Proklamacya generała Bava, dzisiejszego naczelnego wodza wojsk Piemonckich, kończy się następnymi słowy: *Żołnierze! czasy są trudne, to prawda, ale wasz patriotyzm ręczy mi za szczęśliwy wypadek, a Włochy nasza spólna ojczyzna, pogląda na was z ufnością. Niech jedno uczucie, jedna myśl, jedna wola ogarnie wszystkich, myśl wolności i niepodległości tej ziemi błogosławionej, która oczekuje od zgody, odwagi i cnoty swoich synów ukochanych, dokonania szczytnych przeznaczeń zachowanych przez opatrność walecznym zwycięzcom pod Goito, Pastrengo i Custozza. — Wkwaterze głównej w Alessandryi 23 Października 1848 r.*

### ROZMAITOŚCI.

BIOGRAFIA LUDWIKA NAPOLEONA BONAPARTEGO.

*National* umieszcza krótką biografią pretendenta do prezydencji Rzeczypospolitej Francuskiej. Rozgiewany dziennik przeciw człowiekowi niebezpiecznemu kandydatowi przez dziwny zbieg okoliczności — *National* Cavaignaca równie przypadkiem wyniesionego do prezydencji dzisiejszego rządu, zaprawia żółcią i ironią swoje pismo: Jakkolwiek nie dzielimy sposobu widzenia *Nationala*, jakkolwiek żadnej nie mamy chęci występować w obronie Cavaignaca, umieszczamy dla zaspokojenia ciekawości naszych czytelników cały artykuł:

Trudno zaprzeczyć, historia Ludwika Bonaparte jest nader przyjemną i pokusi niejednego biografę. Życie jego jest burzliwe, rozmaite, pełne przemian i zdarzeń niespodzianych. W 1832 roku otrzymał tytuł obywatela Rzeczypospolitej Helweckiej, a dwa lata później został kapitanem artylerii w pułku Bernenskim. Ale łatwo pojąć, że stopień kapitana nie mógł nasycić ambicji królewskiego syna a cesarskiego synowca. Mianował się więc, mocą swojej powagi, generałem naczelnym, przeszedł Ren, wkroczył do Strasburga, i dał się tam pojmać jak w łapkę na myszy. Awantura cała tak była pełną zabawnych szczegółów, okoliczności dziecinnych, że Ludwik Filip, choć król, nie mógł wziąć na serio sprawy swojego spólubiegacza. Kazał go sprowadzić do Paryża, a za całą karę skazuje go na kazanie p. Delessert (prefekta policyi), i wysłał go do Ameryki, zapewne w przekonaniu, że podróż posłuży do ukształcenia młodocianego umysłu. Osm miesięcy później Ludwik Bonaparte wrócił do Szwajcaryi, ale mało w podróży widział, a nic się nie nauczył.

W Szwajcaryi pisze, kręci się, konspiruje i zmusza na nowo rząd francuski do zwrócenia na niego uwagi. Następnie udaje się do Anglii i jest *hwem* przez cały rok 1839. Londyn zajmuje się niem prawie wyłącznie przez całe dni ośm. Ale chwałę jego zaćmił do szczytu domniemany następca tronu rossyjskiego. Nic dziwnego, że synowiec cesarza zmarłego na wygnaniu nie mógł wytrzymać porównania z synem żyjącego samowładcy. Naprózno kręci się i chce zapomnieć swojego poniżenia. Cały blask turniej Eglintońskich nie wystarczył na ukonowanie jego gniewu. Trzeba mu było trwalszej chwały, rozleglejszego przedsięwzięcia i wyższej fortuny. Jak niegdyś w Strasburgu trzeba mu było roskoszy dowództwa i upojenia zwycięztwa; trzeba mu było teraz tronu, berła i korony, nie korony ojca zbyt ciasnej na tak szerokie czoło; trzeba mu było Francyi. Więc wyrusza, przebywa kanał, ląduje przy Boulogne, w zielonym mundurze. Wysiada z całym sztabem. Świetny sztab, za prawdę, nie brakło ani ra haftach, ani na tytułach. Był tam generał-major, pierwszy adjutant, szef głównego sztabu. Ten będzie dowodził jazdą przedniej straży, ten piechotą środka, inny ochotnikami, inny konnymi gidami. Nie brakło nawet sztabów-lekarsza i płatnika armii. Było wszystko — prócz armii; ale armią łatwo znaleźć po drodze. W rzeczy samej znalaziono w Boulogne

małą jej próbkę: „Żołnierze! jestem Książę Ludwik, a chcę być waszym cesarzem. Niezechcecie zapewne robić oporu tak niewinnemu przywidzeniu. Pocałujcie mnie! Daję każdemu krzyż Legii honorowej; mianuję wszystkich oficerami!“ W tém przybywa kapitan Puységier któremu się żart niesmacznym wydaje, i chce cesarza za drzwi wypchnąć. Cesarz strzela do niego o trzy kroki, lecz pistolet w porę odepchnięty, chybia kapitana i tylko grenadyera z tyłu stojącego w twarz rani. Trzebaby jednej księgi *Iliady* do opowiadania szczegółów heroicznego dnia 6 Sierpnia 1840 r., a każda *Iliada* wymaga Homera. Wkroczenie do miasta śród krzyków: „Niech żyje Cesarz!“ ucieczka ku kolumnie Buloińskiej na której wierzchołku kandydat do cesarstwa zatknął swoją chorągiew i swojego orła cesarskiego ze złoczonego drzewa (żywy orzeł trochę później na scenę wystąpił), natarczywy atak Gwardyi narodowej, która przy pomocy dwudziestu żołnierzy rozbija armię cesarską, cesarza i cały sztab główny, zdobywa kolumnę, bierze chorągiew i orła; nieszczęśliwy książę ucieczką w pław się ratujący, wyciągnięty z wody przez porucznika portu \*); wszystko to tworzy obraz godny czasów starożytnych, a których pęzel bazgracza nowożytnego dotknąć się nie ośmieli. Książę jest pojmany, i nie on sam jeden, niestety! ale i orzeł jego (orzeł żywy, który czekając chwili w której mógłby z wieży na wieżę przelatywać, wedle dawnego programu, został filozoficznie na statku), a co smutniejsza i piwnica jego! tak jest i piwnica jego Cesarskiej Mości! Gwardziści Buloińscy nieznaną poszanowania dla żadnej świętości! Ale dodajemy, że się załapali w tém zdarzeniu — piwnica była wypróżniona! Znalaziono puste tylko butelki. Na pytanie w ważnym tym przedmiocie czynione, kapitan statku odpowiada, że bohaterowie wyprawy wypili szesnaście tuzinów butelek między Londynem a Vimereux, nie licząc w to wódki i likierów. Nie widziałem nigdy tak pijących, dodał z naiwnym uwielbieniem uczciwy marynarz. A w podobnych rzeczach anglicy są znawcami, i można im uwierzyć na słowo. Mamy pod ręką dekreta księcia znalezione na statku między orłem żyjącym a pustymi butelkami. Między innymi czytamy tam: „P. Thiers, prezes rady ministrów, mianowany jest w Paryżu prezesem rządu tymczasowego.“ Niech teraz odważy się kto utrzymywać, że Jego C. Mość nie był już w tedy głębokim politykiem i wielkim człowiekiem stanu. Reszta wiadoma. Niechcemy opowiadać ani procesu, ani więzienia, ani ucieczki romantycznej po sześćoletniej niewoli. Szczęśliwszy od stryja mógł strzaskać łańcuchy, a Anglia nie odmówiła mu schronienia, nie udzieliła go niewdzięcznemu. W Kwietniu 1848 r. widziano księcia Ludwika przebranego za konstabla, niosącego w cesarskiej dłoni ogromną pałkę zrobioną w Cowel na rozpedzenie czartystów. To dowodzi przenikliwości arystokracji angielskiej. Nigdy, wyznajemy, wielki podróżny Bellerofona, gdyby mu rząd angielski udzielił schronienia, niebyłby wynalazł tak pięknego sposobu okazania mu swojej wdzięczności. Ta jedna okoliczność uczyniła zapewne godnym Ludwika Bonaparte tytułu Reprezentanta ludu, ogłaszamy go dzisiaj, aby co prędzej mianowano go prezydentem.

\*) Przypominamy naszym czytelnikom, że przy tej właśnie okoliczności, zabity był kapitan Dunin, dawny adjutant generała Dwernickiego. Przyp. R.

Redaktorowie:

**Aleksander Szukiewicz, Leon Ulrych.**

DONIESIENIA.

Podaje się do publicznej wiadomości, że osoba zamieszkała przy ulicy Floryańskiej na drugim piętrze pod Nrem 541 życzy sobie przyjmując studentów na stół i stancją lub odnajdając pokoje. Zgłosić się wedle adresu.

Pewien Niemiec życzy sobie udzielać prywatnie nauki niemieckiego języka i stylu. Bliższą wiadomość powziąć można u pana profesora Stalińskiego na Piasku w klasztorze Karmelickim. — Kraków d. 7 Listopada 1848 r.